

EXPRESS



WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 19 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 60

Ministrowie odbyli dziś dwie konferencje w województwie.

O godz. 10.45 przyjechał także p. Bajda, który chce naprawić sytuację aprowizacyjną Łodzi.

O godz. 7.40 ministrowie wyjadą.

Dzisiaj o godz. 9 rano zgodnie z zapowiedzią wyjechał p. minister Szydłowski do Zgierza w towarzystwie dyr. Dąbrowskiego, naczelnika wojewódzkiego wydziału Grochulskiego, i inżyniera Bałera.

Minister zwiedził fabrykę przemysłu chemicznego w Polsce gdzie wyjaśnienia udzielał mu naczelnik Grochulski i dyrektor fabryki.

Zawezwano telegraficznie z Warszawy o godz. 10.15, komisarza do walki z drożyzną, p. Bajdę.

Komisarz Bajda powitany został przez przedstawicieli województwa, poczem udał się do województwa, gdzie odbył dwie konferencje.

Pierwsza konferencja, w której brał udział pp. Rembowski, Lyszkowski i

naczelnik Tutecki, miała charakter informacyjny, poczem odbyła się konferencja aprowizacyjna, w której wzięli udział

prócz wyżej wspomnianych: komisarz rządu p. Iżycki, dr. Grabowski, wiceprezydent Groszkowski, dyrektor Lauter-

bach i ławnik Muszyński.

Na konferencji oświadczyli przedstawiciele miasta, że Łódź znajduje się w sytuacji aprowizacyjnej bardzo ciężkiej i pożądana jest jaknajszysza pomoc rządu.

Pan komisarz obiecał poprzeć postulaty przedstawicieli miasta i na tem konferencje zakończono.

W tym czasie zwiedzał minister pracy, Smólski, ochrony miejskie, przytułki itd., poczem o godz. 2 po powrocie minister przemysłu i handlu ze Zgierza odbył konferencje.

Ministrowie zwiedzą dziś jeszcze elekrownie łódzka, a o godz. 5 udzielać będą audiencji w województwie.

O godz. 7.40 wyjadą ministrowie do Warszawy.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Sto milionów dolarów od p. Morgana.



Groźna sytuacja w Niemczech.

BERLIN, 19 października — Przesilenie w Niemczech w ciągu ostatnich 48 godzin doznało dalszego zaostrzenia i dochodzi do punktu kulminacyjnego. Rząd niemiecki zdecydował zwrócić się do komisji odszkodowań z notą, w której oświadcza, iż od soboty bieżącego tygodnia nie będzie w możności wypłacać górnikom zagłębia Ruhry, których liczba dochodzi do 550 tysięcy, zasiłków z kas państwowych. Następnie nota stwierdza, iż rząd niemiecki nie będzie mógł finansować świadczeń rzeczonych, a głównie dostaw węgla dla Francji i Belgji. We francuskich kołach politycznych nota wywarła jaknajgorsze wrażenie. W Paryżu ujawnia się znowu duża nieufność wobec rządu Stresemanna.

Ostatni krok rządu niemieckiego uważany jest za faktyczne kontynuowanie biernego oporu w zagłębiu Ruhry przez bierny opór finansowy. Koła francuskie sądzą, że drogą tych machinacji rząd niemiecki usiłuje wyprzeć Francję z zagłębia Ruhry. Francuskie władze administracyjne na obszarach okupowanych zdecydowane są wywłaszczyć tych wielkich przemysłowców niemieckich z terenu okupowanego, którzyby odmówili wypłaty zarobków zatrudnionym w swych przedsiębiorstwach robotnikom. Gdyby na terenie okupowanym miało dojść do rozruchów, władze francuskie stłumia je wszelkimi środkami, w ostateczności nawet bagnietami. Francja będzie uważała apro-

wizację zagłębia Ruhry jako sprawę wewnętrzną Niemiec.

Z drugiej strony wewnętrzna sytuacja polityczna w Niemczech przeładowana jest materiałem wybuchowym i grozi eksplozją.

W Saksonji sytuacja dojrzała do wybuchu. Prezydent ministrów Zengner wygłosił dziś w sejmie saskim mowę, w której stwierdził istnienie t. zw. czarnej Reichswehry, mającej poprzeć zamach pracowniczy. Czarna Reichswehra liczy obecnie 14 dywizji. Zengner podał szereg informacji o wojskowym wyszkoleniu i uzbrojeniu tajnych oddziałów wojskowych, podkreślając, że siły, któreimi rozporządzają nacjonaliści, nie są wprawdzie dostateczne dla prowadzenia wojny na zewnątrz, wystarczą jednak, aby rozniecić żagiew wojny wewnętrznej. Sytuację komplikuje okoliczność, że rząd Rzeszy zakomunikował dziś rządowi saskiemu, iż dopóki w rządzie drezdeńskim znajduje się choćby jeden komunist, rząd Rzeszy rezygnuje z przedstawicielstwa w rządzie saskim.

Prezydium berlińskich związków zawodowych przyjęło dziś rezolucję stwierdzającą, że gdyby rząd rzeszy, który jest słaby, ażeby stłumić wicher nacjonalistów, chciał przystąpić do obalenia rządów robotniczych w Saksonji i Turyngji, robotnicy w całych Niemczech przystąpią do strajku generalnego.

Rosja mobilizuje wojska.

WIEN, 19 października — Informacje, które nadeszły do Paryża ze Wschodu, brzmią bardzo niepokojąco. Położenie w Niemczech, zarówno jak i wypadki w Polsce i w krajach bałtyckich, są przez rząd sowieński pilnie śledzone. W Moskwie oczekują w najbliższych dniach poważnych komplikacji politycznych. Rząd sowieński jest zdania, że należy być uzbrojonym na wypadek, gdyby okazała się potrzeba aktywnego wystąpienia Rosji.

Francuskie koła dyplomatyczne otrzymały w związku z tem poufną wiadomość z Rosji, według której odbywa się tam cichą, jakkolwiek niepozornie, wzmocnienie garnizonów granicznych od strony Polski i Lotwy. Według ostatnich wiadomości nadesłanych z Moskwy, trzy nowe roczniki powołano na miesięczne ćwiczenia.

Zasadniczy zwrot w angielskiej polityce palestyńskiej.

LONDYN, 20 października (Tel. wł. „Expressu“).

Wysoki komisarz rządu angielskiego w Palestynie zwołał na polecenie swego rządu konferencje przedstawicieli ludności arabskiej, którym oświadczył, iż Anglja gotowa jest utworzyć agencje arabską w Palestynie na wzór żydowskiej. Przedstawiciele arabscy, jednak stanowczo projekt powyższy odrzucili.

W tutejszych sferach sjonistycznych ten zasadniczy zwrot w polityce palestyńskiej rządu angielskiego wywołał niebywałą sensację i pewną konsternację.

Po votum zaufania dla rządu.

KRAKÓW, 19 października (Telefonem od korespondenta „Expressu“) — Organ rządowy „Il. Kurjer Krakowski“ pisze:

Rząd otrzymał w izbie votum zaufania. W ten sposób zadokumentowały stronnictwa bloku rządzącego, że stoją nadal na stanowisku podtrzymania rządu opartego o polską większość sejmową.

Nie jest jednakże tajemnicą, że wielu posłów większościowych żywi poważne zastrzeżenia co do szeregu osób wchodzących w skład gabinetu. Jeżeli mimo to stronnictwa bloku głosowały zwarcie, to uczyniły to z trzech powodów: 1) Dla zmanifestowania zasady — o czem mówimy na wstępie. 2) W przekonaniu, że żadna inna większość polska w izbie nie da się w tej chwili pomyśleć. 3) W nadziei, że po głosowaniu nastąpi rekonstrukcja rządu.

Rekonstrukcja taka jest konieczna, jeżeli wypadki nie mają zejść na niepożądane tory. Gabinet obdarzony świeżo votum zaufania musi dokonać w najbliższym czasie poważnej pracy sanacyjnej, przede wszystkim na polu finansowym i gospodarczym. Dlatego należy się stanowczo domagać, aby w kilku resortach nastąpiła wymiana mózgów, aby ministrowie, którzy wykazali swoją nieudolność — ustąpili. Odnosi się to zwłaszcza do ministra skarbu p. Władysława Kucharskiego. Im prędzej szef rządu i popierające go grupy przeprowadzą tę operację, tem lepiej dla rządu, dla idei, której zawdzięcza swe powstanie, tem lepiej dla państwa.

P. Kucharski, jak wiadomo, jest kandydatem endecji. Ładnie się dzieje w zespole stronnictw rządowych!

Rugi pracowników państwowych.

Mniej, niż na to zasługuje, zwracała dotąd uwagi sprawa usuwania z posad pracowników państwowych. Ze względów oszczędności i doprowadzenia budżetu państwa do ładu, wymówiono już na 3 miesiące naprzód, przeszło 15 tysiącom różnych funkcjonarjuszów państwowych zajmowane stanowiska. Ogólna liczba pracowników, którzy mają utracić posady, wynosi 40 tysięcy.

Ofiarą tych oszczędności paść mają w przeważnej części ludzie, którzy wciągnięci od lat kilku w tryb biurokratyczny, odwykli od innej zawodowej pracy, lub do niej na razie niezdolni, znajdują się nagle... bez chleba, rzućni na pastwę niesłychanej drożyzny, gdy z powodu przesilenia także w wolnych zawodach zdobycie nowego zarobku będzie dla nich rzeczą niesłychanie trudną, dla wielu wprost niemożliwą. Urzędy samorządowe, komunalne i powiatowe, dla tych ludzi nie otworzą podwoi, bo one same, zachwiane w swoich podstawach finansowych, zmniejszają personalni biurocy. Przemysł nie pochłonie także tych sił zwolnionych, bo nie wszystkie z nich mają ku temu kwalifikacje, a chociażby je i miały, to przemysł, wciągnięty w tryby powszechnego przesilenia ekonomicznego, o rozwoju swoich agend w tej sytuacji nie myśli i w swoim zakresie także czyni oszczędności.

Mamy więc tutaj do czynienia z nowym, złowróżbnym zjawiskiem społecznym, które dotychczas nie znalazło należytej oceny. Wyrzuci się z posad czterdzieści tysięcy ludzi. — Wszystko stanie się „secundum legem” — ludzie ci dostaną lub już dostali trzecziesięczne wypowiedzenie. Reszta do nich należy. Ale przecież dla pracodawcy, którym jest państwo, sprawa na tem kończyć się nie powinna. Bo dla tego państwa, dla jego interesów społecznych i ekonomicznych, nie może być obojętną kwestją zwiększenia proletariatu bezrobocznego o kilkadziesiąt tysięcy ludzi, pozbawionych zarobkowania w najcięższych czasach powszechnego kryzysu.

Co do partyjno-politycznej strony tych rugów, to dotychczasowy ich charakter wywołał tyle zarzutów, powszechnie znanych i uznanych przez niezależną opinię w kraju, że nie silimy się na wyczerpanie ich w jednym artykule dziennikarskim. Aby nie sięgać dalej, przytoczymy, z posiedzenia sejmowego z dnia 12 bm. słowa posła Thugutta:

„Ministerstwo spraw zagranicznych — mówił ten poseł — stało się folwarkiem narodowo-demokratycznym. Nasza konstytucja jednak takiego punktu widzenia nie uznaje i niezależnie od rządu, który przychodzi do władzy, Polska nie jest w tej sytuacji, żeby sobie mogła zmieniać garnitury urzędników, jak garnitury ubrania. Usuwamy ludzi, mających nieraz najwyższe kwalifikacje, czteroletnia

Widać już koniec.

Zalosny wstęp. — Cyrograf nadal nie służy. — Owczar orientacja. — P. Witos i p. Helena.

Rząd Witosza uzyskał większość 17 głosów dla uzyskania potrzebnego mu wotum zaufania. „Robotnik” w art. „Rząd Chjeno-Piasta jeszcze zipię” tak o tem pisze: „Zalosny zaprawdę był wczorajszys występ p. Witosza, jeszcze słabszy aniżeli w ubiegłym tygodniu. W głosowaniu, które potem nastąpiło, wniosek odmawiający zaufania, upadł 211 gł. chjeno-piasta przeciw 189 gł. opozycji. A w następnym głosowaniu wniosek wyrażający rządowi zaufanie uzyskał już tylko 208 gł. przeciw 191 gł. Większość rządowa wynosiła 17 głosów. Wywołało to na prawicy wielką radość, która jednak szybko zgasła, kiedy przypomniano sobie, że w czerwcu po pierwszym ekspozie p. Witosza, rząd uzyskał 226 głosów przeciwko 171.

W ciągu czterech miesięcy większość rządowa stopniała z 55 gł. na 17. Jeżeli tak dalej pójdzie, to rządowi p. Witosza pozostaje niewyżej miesiąc — półtora życia”...

A więc p. wójt z Wierchostawiając stracił na bezwartościowość, dużo. Zupełnie inaczej było w dniu podpisywania cyrografu z Mefistofelem-Chjena, kiedy to schodząc do ciemnicy większościowej mógł sobie mówić „sursum corda”, ale dziś, ale dziś? — o, ciężko jest dziś pchać ten wózek rządowy, załadowany rupieciami z c. k. komórek i strychów.

Załadowany superfosfatem wybrakowanym.

To też nie można się zbyt dziwić, że rząd ten chce wzmocnić swe siły zamknięciem ust prasie tak własnej (uczciwej), jak i opozycyjnej, która uświadamiając opinię, przyczyniła się do takiego szalonego zredukowania liczby zwolenników spółki Witos-Głabiński.

O akcji antypasowej pisze „Kurjer Polski”:

„Wobec cyfr wczorajszego głosowania nikt nie zastraszyć nie mogą akcje tego rodzaju, jak masowe konfiskaty pism, wśród których znajdują się najbardziej poważne w tonie i najbardziej umiarkowane w rzeczy organa opinii publicznej w Polsce, co więcej, wśród których widzimy dzienniki, do niedawna popierające obecny rząd ze wszystkich sił swoich. Ten widoczny zwrot w opinii kraju, którego słabym tylko odbiciem jest kurczenie się większości w sejmie, powinien by zwolennikom gwałtownych środków rządzenia otworzyć oczy; powinien by okazać im całą

piłonność rzuconego w jednym z pism warszawskich hasła, że głosy opozycji muszą zamilknąć; powinien by uprzytomnić im, że zmuszeniem opozycji do milczenia nie zmienia opinii kraju, a tylko lekkomyślnie zamkną kłapę bezpieczeństwa, jaką w nowożytnych społeczeństwach jest wraz z trybuną parlamentarną prasa polityczna; powinien by przypomnieć im starą jak życie publiczne prawdę, że gwałtowność nie jest synonimem siły lecz dowodem słabości i że społeczeństwo we wszystkich aktach gwałtowności, w każdej z ławy rządowej rzuconej pogródze, trafny i pełny instynkt widzi tylko nieskoordynowane odruchy, widzi — początek końca”.

Tak, początek końca, bo koniec pana Witosza już ukazał w tej własnej chwili, gdy wszedł on na trybunę sejmową wywołany silnym wołaniem p. Dąbskiego, aby rząd podał się do dymisji.

I nie ukryje tego końca wstydliwie „Dwugroszówka”, która przychodząc p. Witoszowi z pomocą, powiada:

„Wynik głosowania wczorajszego w sejmie posiada znaczenie historyczne.

Oznacza on, iż w Polsce rządzić może tylko taki gabinet ministrów który uzyska zaufanie większości społeczeństwa i narodu polskiego.

Przy takim rządzie skupić się winno całe społeczeństwo polskie ze wszystkich trzech dawnych zaborów. Naród polski potwierdzi niewątpliwie to wotum ufności, które w dniu wczorajszym rządowi polskiemu okazała polska większość sejmowa”.

Niestety, naród polski, mimo współzucia, nie może skupić się przy rządzie drożyzny, paskarstwa, bezładu i bezplanowej ekscelentryczności, albowiem takie owcze skupienie się byłoby dowodem baraniej „orientacji”. A tego spodziewać się można jedynie po wyznawcach ósemki i Piasta, nie zaś po całym narodzie. To musi jaskawie dwugroszówka zapamiętać.

„Kurjer Poranny” mówi o głosowaniu:

„Trudno zrozumieć, jakim sposobem wiarę w wartość i skuteczność tego rodzaju stylizacji i manieri rządzenia mogła się utrwalić w umyśle tak statecznego niegdyś szefa rządu. W chwili tworzenia obecnego gabinetu, jeden z najważniejszych inicjatorów paktu, dziś już zapewne żałujący tej inicjatywy, wyrażał wśród przyjaciół przypuszczenia, że na stępstwie paktu pomiędzy Piastem a Chjena

mogą być tylko trzy ewentualności. Albo Piast przejmie się obyczajowością Chjena, co by było najsmutniejsze, ale czego ów inicjator nie chciał nawet w myślach dopuszczać, albo Chjena da się wychowywać i oswajać Piastowi, co miało być głównym celem paktu albo wreszcie, ani Piast nie pokonał Chjena, ani Chjena Piasta, co doprowadzi do rozwoju i co miało być najprawdopodobniejsze”.

I stało się ciałem pierwsze słowo: Piast został całkowicie przetrzesowany na modłę Chjena. Stało się to, co mówią niektórzy bliżsi o p. Witosze: „jest to dobry człowiek, lecz nie umie dobrać towarzysztwa”. Tak jest. Paderewski był również dobrym człowiekiem i pozwolił rządzić Polską pani Helenie; dobroć p. Witosza oddała Polskę w obłeśne objęcia Chjena, która zadając rany narodowi, liże je zafrutym ozorem demagogii i szowinizmem, sprowadzając gangrenę powszechną przerażającą...

SLAW.

Ostateczne porozumienie francusko-niemieckie o węgiel reparacyjny.

PARYŻ, 18 października (Telegram własny „Espresso”)

Przedsięwzięte kroki dyplomatyczne Niemiec celem ostatecznego porozumienia się zupełnie w prasie przemilczane.

To przemilczenie zasługuje na dość baczną uwagę, gdyż zostało ono zalecone przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Francja pragnie zachować dalej idącą dyskusję przy rokowańach z Niemcami.

Sprawa węgla reparacyjnego jest obecnie najaktualniejszym zagadnieniem w tych rokowańach.

Pisma lewicowe jak „L'oeuvre” atakują rząd twierdząc, iż Francja oczyma obecnie znacznie tańsze węgla reparacyjnego niż w 1922 roku.

„Quotidien” twierdzi zaś, iż Francja zmuszona będzie za węgiel, który przed okupacją Ruhry otrzymywała za darmo obecnie płacić gotówką.

Zdaje się, jednak, że ataki lewicy mają jedynie na celu zdyskredytowanie Poincarego, z powodu zbliżających się wyborów zaś w rzeczywistości pragnie ona jaknajszybsze przeprowadzenie porozumienia z Niemcami.

—:0:—

Ożywienie na rynku kolonialnym.

HAMBURG, 18 października (Telegram własny „Espresso”)

Ostatni tydzień na rynku kolonialnym był dość ożywiony. Z powodu podwyższenia stawek celnych popyt na już oclone towary znacznie wzmożł.

Ceny wzrosły dość znacznie, jednakże kupcy pomimo tego czynili gorączkowe zakupy.

Pierwszy pogrzeb na aeroplanie.

LONDYN, 18 X. Trumna ze zwłokami francuskiego lotnika Maneyrola, który zginął podczas lotów konkursowych w Lympe dnia 13 b. m., przewieziona została aeroplanem do Francji.

Przed umieszczeniem trumny w aeroplanie duchowieństwo rzymsko-katolickie odprawilo egzekwie religijne w gmachu aerodromu. Po raz pierwszy od czasu istnienia aeroplanów, transport trumny odbył się w drodze powietrznej.

Konkurencja francusko-niemieckiego przemysłu stalowego z angielskim.

LONDYN, 18 października (Telegram wł. „Espresso”).

Niepokoju, jaki panuje w angielskich sferach przemysłowych z powodu podjęcia pracy w zagłębiu Ruhr i tym samym wytworzenia konkurencji angielskiemu przemysłowi węglowemu i stalowemu dał wyraz w swem przemówieniu minister pracy i opieki społecznej Hieks, który stwierdził, iż rząd angielski udzielił 40 milionów funtów szterlingów kredytu przemysłowcom stalowym na budowę mostów.

Po podjęciu pracy w zagłębiu Ruhr Niemcy po zbyt niskich cenach będą sprzedawać swe wyroby stalowe, twier-

dział dalej minist. Hieks, ostrzeżę on jednak angielskich kupców przed czynieniem zakupów w niemieckich fabrykach. Londyńskie City jest także rozczarowane ostatniem oświadczeniem Chamberlain'a, iż rząd angielski nie jest w stanie zmniejszyć obecnie podatków. Pewien angielski przemysłowiec, oświadczył naszemu korespondentowi, iż oświadczenie Chamberlain'a jest bardzo znamienne i jest wprost niemożliwością, by Anglja mogła konkurować z zjednoczonym francusko-niemieckim przemysłem stalowym, gdyż węgiel angielski jest zbyt opodatkowany i droższy od niemieckiego.

Pracę, nieposzlakowane imię, a ani jednego zarzutu ze strony przelożonych. To się może zemścić. We wszystkich ministerstwach — mówił pos. Thugutt, zwracając się do prawicy — siedzi dziewięć dziesiątych waszych ludzi. Gdy byłem ministrem spraw wewnętrznych, sam mianowałem endeków starostami, kierując się tem, że są to ludzie uczciwi i odpowiedni. Jeżeli się zmieni parę rządów o takim kacie widzenia, jak pp. Seydy, Szeptyckiego i Głabińskiego, to wyjdzie z urzędów ostatni urzędnik, który ma jakąś rutynę i przygotowanie”.

O zmianach personalnych w armii nie chcemy się rozpisywać,

jako o sprawie powszechnie znanej i wielostronnie oświetlonej. Podniesiemy tylko ich stronę budżetowo-finansową. Usunięto z armji wielu oficerów różnych działów i gatunków broni, jednych dla tego, że przekroczyli 60 rok życia, chociaż nadal z pożytkiem jeszcze służyć mogli, innych ze względów „taktycznych”... Ci wszyscy obciążą lub już obciążyli dział emerytalny. Należy tedy — a to już będzie rzeczą referentów budżetowych — temu działowi budżetu ministerstwa spraw wojskowych dobrze się przypatrzeć i ocenić, czy i jakie w administracji wojskowej poczyniono faktycznie „oszczędności”.

Z teki karykatur Artura Szyka.

W chałupie u paskopiasta.

— ...Teraz sobie jeno jeszcze jakiego profesura z Warszawy sprowadzę to zagram ja kiedy mieszcuchom, jak mi się będzie podobać...

Zgrzyty.

Kraj mistrzów.

Znasz li ten kraj, co mistrzów liczy chmarę,
Gdzie zwykły człek genjuszom pragnie sprostać,
Gdzie łatwiej, niż mleć dobrych butów parę,
Co każdy krok napotkać mistrza postać?

Lecz niech twój nos na mapie nie spoczywa,
Gdy szukać chcesz tej ziemi kropki ścisłej;
To nie kraj Chin, ni Nilu żyzna niwa,
To piękna błoń na brzegach modrzej Wisty.

Za moc jej cnót raz inny wzniosła swada
Wstawi tę błoń lub pieśń najuroczystrą;
Dziś za to jej nas zajmie mała wada:

Ze łatwo zbyt w niej zdobyć tytuł mistrza.
Naprzykład Jan, rzemieślnik drobnej miary,
Któremu zysk li sterczy w ciasnej głowie,
Za sztukę tę, że psuje nam zegary,
Świat szumnie go już zegarmistrzem zowie.

Brat jego Piotr w kuchennych garnkach skrobie
I cedzi barszcz zmieszany z tłustą pianą;
Włęcz za ten kunszt nasz Pietrek zdobył sobie
Bez wszelkich kpín kuchmistrza głośnie miano.

A panna Zet oczyszcza szczygiom klatki
I pańskich kur zupełną jest władczynią,
Włęcz nie dziw wszak, że za ten talent rzadki
Cały ją dom nazywa ochmistrzynią.

Pan Igrek jest w pisanii cyfr artystą
I dwa a dwa dodaje jaknajściślej;

Lecz może go spróbujesz zwać kopistą,
Obrazi się, bo się rachmistrzem kreśli.
A radca Brot, luminarz blasku świecy
Nieukiem jest i kpem najoczywistym,
Lecz partje ma i, gdzie potrzeba, piecy,
Ztąd wielki gród zwać musi go burmistrzem.

Wujaszek Roch, też jeden z tych wybrańców,
Naucza świat, jak ciąć hołupiec walny,
Włęcz jak go zwać? Czy profesorem tańców?
Gdzież tam! To nasz baletmistrz teatralny.

Signore Iks wciąż uszy nam rozdiera,
Jak szkapą smyk, kierując swą orkiestrą,
Czy to nie kat dla nas i... Meyerbera?
Pst... to wszak nasz kapelmistrz i maestro.

A sławny Wiś, młodzieniec próżny, płytki,
Kamienie w dzień a w nocy liczy gwiazdy,
Lecz rower ma i zdrowe tegie tydki,
Więc jasna rzecz, zostaje mistrzem jazdy.

Cóż w tem za dziw? Toć mistrze są dziś modni!
Wyznają więc z sumieniem niż iza czystszy,
Ze bliski czas, gdy krawiec mistrzem spodni
A imćpan szewc zwać będzie się butmistrzem.

Lecz jeszcze zła nie będzie to omega,
Gdy nadmiar czci nazbyt daleko zajdzie,
Najgorsza rzecz, że mistrza prawdziwego
Już wtedy nikt ze świecą w dzień nie znajdzie.

Sat.

Wśród drzew parku Poniatowskiego rozległy się strzały.**I policja pogoniła za bandytą.**

Wczoraj o godz. 11 przed południem wywiadowca ekspozytury urzędu śledczego w Pabjanicach, Tadeusz Staszewski, przechodząc przez park Poniatowskiego, zauważył znanego mu opryszką 24-letniego Ignacego Włodarczyka, zbiegłego z więzienia.

Na widok wywiadowcy, Włodarczyk zaczął uciekać. Wówczas wywiadowca

sygnalizował o pomoc. Na alarm przybyli funkcjonariusze X komisariatu P. P. i puścili się za Włodarczykiem w pogoni, dając dwa strzały dla postrachu w powietrzu.

Włodarczyk się zatrzymał i został odprowadzony do X komisariatu, skąd odesłany zostanie do Pabjanic.

Najmłodsza aktorka filmowa.

Uroczy Jack Coogan którego w szeregu filmach miała sposobność podziwiać Warszawa nie jest bynajmniej najmłodszym aktorem na świecie. Po nim idzie

— co prawda jeszcze nie na własnych nogach — malutka „Baby Peggy“ z wytwórni filmowej w Los Angeles. Mając 3 i pół lat zadebiutowała ta ciekawa aktorka na ekranie. Zarabia ona imponującą sumę 2 milionów dolarów rocznie. Rodzice jej podpisali kontrakt z wspomnianą wytwórnią — trzy lata,

Dokąd pójść?



Dziś! Dziś!

Monumentalnego arcydzieła filmowego

„Demon Ziemi“

Wielki dramat w 6-ciu aktach według tragedji Franka Wedekinda
W rolach głów. Asta Nielsen i Albert Bassermann.
potęgi ekranu
Szczyt reżyserji! Najnowsza technika filmowa! Niebywała gra

O czem się nie śniło nawet filozofom.

Gospodarz domu wynajął się domu w którym mieści się gimnazjum na skład manufaktury.

Marzeniem każdego łodzianina jest każdy najmniejszy nawet kawałek lokalu zużytkować na skład manufaktury.

Każdy łodzermensz uważa nawet za swój obowiązek względem społeczeństwa zakładanie składów manufaktury w cukierniach, restauracjach, wędliniarniach, sklepach wszelkiego rodzaju i pokroju, a nawet w domach publicznych...

Składy manufaktury mieszczą się w Łodzi w suterynach i na poddaszach, w sypialniach małżeńskich i

salonach gościnnych...

Zasadami temi tak się przejęła firma Cael, Glazman i S-ka, że postanowiła wynająć na skład manufaktury... sień domu przy ulicy Wschodniej 62, w którym mieści się gimnazjum „Wiedza“...

Dzierżawcy tego jedyne w swoim rodzaju „składu“ rozpoczęli już nawet ustawianie szaf, gdy organa pilicyjne nakazały im eksmisję z tego oryginalnego lokalu...

Oburzenie ideowców manufaktury nie miało granic... kół.

To nie konduktor, to parszywa owca kolejarstwa. Napad na bezbroną pannę w pociągu.

Koledzy zmyli hańbę — jego własną krwią.

Wstrząsający wypadek bestjalstwa zdarzył się w pociągu kolejowym, zdążającym z Warszawy do Kielc.

W przedziale II-iej klasy wracała z Warszawy do domu 20-letnia panna N., córka znanego lekarza w Kielcach.

Już w Radomiu, przedział, w którym przebywała panna N., opuścili wszyscy inni pasażerowie, pozostała w nim tylko samotna kielczanka.

Dostrzegł ją jadący konduktor, a przekonawszy się, że i sąsiednie przedziały są puste, gdy pociąg minął stację Zagrzezańsk wszedł do przedziału i zatrzasnął drzwi.

Zaniepokojona takim osobliwym zachowaniem się konduktora panna N. w ostrych słowach usiłowała doprowadzić do porządku funkcjonariusza kolejowego. Lecz ten, nie tylko, że nie wycofał się z przedziału, ale rzucił się na pasażerkę, chcąc ją obezwładnić i przewrócić na ławkę.

Krwia nabiegła twarz i rozszuszone rądzą namiętności oczy konduktora — wyraźnie zdradzały jego bestjalckie za-

miary. Rozpoczęła się zaciekła walka. Panna N. nadludzkimi wysiłkami broniła się przed zbrodniczym napastnikiem. A pociąg tymczasem zbliżał się do Kielc.

Dostrzegłszy to, konduktor wyciągnął z przedziału mdlejącą już z wyczerpania ofiarę swego bestjalckiego napadu na płat formę i usiłował zrzucić ją z wagonu.

Wtedy panna N. jakby resztkami sił rzuciła się po raz ostatni na napastnika i przegryzła mu zębami dwa palce u prawej ręki.

Zawył z bólu człowiek-zwierzę, wypuścił z rąk napastowaną przez siebie pasażerkę, a za chwilę pociąg zatrzymał się na stacji Kielce.

— Ratunku! Na pomoc! — poczęła wołać panna N.

Zaalarmowana wołaniem policja i służba kolejowa rzuciła się do wagonu. Konduktorzy dowiedziawszy się o bestjalstwie swego kolegi, rzucili się nań, dokonując samosądu. I w stanie bardzo groźnym policja przewiozła arcydzielnego zbrodniarza do szpitala.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.**Tragedja aresztanta.**

Wczoraj o godz. 3.30 26-letni Stanisław Grzella, aresztant będąc w VII komisariacie przy ul. Zachodniej nr 64 zadał sobie nożem cios w serce.

Zawezwany lekarz pogotowia po udziale leniu mu pierwszej pomocy, pozostawił go w komisariacie w stanie względnie dobrym.

Bójka.

Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ulicy Sienkiewicza nr. 65 przemysłowiec 33-letni Adolf Kieprz otrzymał podczas bójki rany głowy tępe narzędziem.

Lekarz pogotowia po zaszcyciu rany i dokonaniu opatrunku pozostawił go na miejscu w stanie względnie dobrym.

Samobójstwo.

Wczoraj na rogu Narutowicza i Sienkiewicza otruła się esencją karbolową 17-letnia Helena Rozenbaumówna (Sienkiewicza 64). Przewieziona do szpitala Poznańskich przy ul. Targowej wkrótce zmarła.

Trupa przewieziono do domu nr. 62 przy ul. Sienkiewicza, gdzie wystawiono posterunek, aż do zejścia władz sądowniczych.

Przy pracy.

Wczoraj w fabryce Zamberta przy ulicy Łąkowej podczas pracy spadł z 1-go piętra 24-letni robotnik, Franciszek Siwiński i uległ obrażeniu głowy i ciała.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego w kantorze fabryki, pozostawiając go na miejscu.

Leon, Fajwel i psy.

Ida Bande, Gdańska 11 zameldowała w policji, że pies Adama Szymańskiego pokasał jej 6-letniego syna Leona.

— 8-letni Fajwel Kligier, Konstantynowska 8, został pokasany przez psa, należącego do Stanisława Mełonka. W obydwóch wypadkach spisano protokoły.

Czytajcie „Republikę“.

Nie może być! nie może być!

Ohydna analogia między Prezydentem Państwa, a pospolitym zbrodniarzem.

Biuro informacji prasowych „Bip“ podaje sensacyjną wiadomość o przebiegu posiedzenia komisji do spraw ogólnych, gdzie omawiano wnioski r. Przedpełskiej o zniesienie nazwy ulicy Zamenhofs.

W ożywionej na temat powyższy dyskusji zabrać miał również głos p. prez. Cynarski i wypowiedzieć się za propozycją pani radnej, dowodząc jakoby, że bardzo źle uczynił poprzedni magistrat, mianując ulicę Dzielną ulicą Prezydenta Narutowicza, gdyż tak samo można ją było nazwać ulicą Niewiadomskiego.

Szkofę powsz. przy ulicy Zagajnikowej nazwał poprzedni magistrat szkołą im. Piłsudskiego, a przecież zasługi Piłsudskiego nie wszyscy uznają, więc p. Cynarski dziwi się dlaczego poprzedni magistrat uznał te zasługi.

Informacjom powyższym wprost nie dajemy wiary, gdyż o ileby okazały się one prawdą, to p. Cy-

narski stanąłby wobec społeczeństwa w świetle niesłychanie uwłaczającym godności prezydenta miasta.

Wprost pojęcie przechodzi przypuszczenie, że reprezentant formalny pół miliona obywateli uważać mógłby ze swego stanowiska, że imię prez. Narutowicza stoi na równi z nazwiskiem skrytobójczego zbrodniarza, który imię Polski szańbił na wieki, plamiąc krwawo pod tym względem czystą kartę historii naszej.

To jest rzecz skandaliczna, pod którą nie podpisałby się nietylko p. Cynarski, głośny prawnik i prezydent, ale nawet najzwyczajniejszy ortodoks, fanatyk endecki, jeśli tylko miał nieco poczucia etyki ludzkiej i godności narodowej.

Na komisji rozpętała się podobno burza i potępiono kategorycznie powód rozumowania i etykę pana Cynarskiego. Jeśli tak było istotnie, to zaiste zapytać wypada, czy wolno p. Cynarskiemu piastować man-

dat prezydenta w tak kompromitującym ujęciu przezeń tego mandatu.

P. Cynarski nie uznaje zasług marsz. Piłsudskiego — wolno mu, tem lepiej wszakże dla imienia bohaterów narodu, że nie każdy zasługi te ocenia, mając zmysł spostrzegawczy przytępiony lub spaczony doktrynami szowinistyczno-jezuickimi, ale przekracza już miarę wszelkiej zaciekłości partyjnej przeprowadzenie ścisłej analogii pomiędzy mordercą a głową Rzeczypospolitej.

Z tego należy się społeczeństwu tłumaczyć. Nie możemy pozostawać w nieświadomości co do istotnej winy prezydenta miasta. Bezwzględnie winien on wyjaśnić, czy istotnie wierzyć można podanym informacjom, czy też było na komisji zgoła inaczej.

Bo to jest sprawa pierwszorzędnej wagi.

m-r.

—:—

Dziś! **CASINO** Dziś!
Wielka Premjera!!!
„SANIN“

Wielki erotyczny dramat w 6 aktach ilustrujący zgangrenowane życie Rosji, podług arcygłośnej powieści znakomitego pisarza rosyjskiego

M. ARCYBASZEWA

Pocz. przedstawień o g. 5-ej.

Passaportout prócz oficjalnych i prasowych nieważne

Dziś! **ODEON** Dziś!

Dla młodzieży dozwolone.

Sensacja! Sensacja! Sensacja!

Z cyklu filmów „HAGENBECKA“

GROZA TYBETU

Wstrząsający dramat w 6 aktach, rozgrywający się na tle natury egzot.

Początek o g. 5-ej po południu.

FELJETON.

Dziennikarze.

Ludzie. Bezwzględnie ludzie. Mają żony, dzieci, wasy, katar, puste żołądki, fantazje, dowcip, długi. Chodzą po ulicach, jadą tramwajami, kochają się, plują, przeklinają, myślą — robią wszystko zupełnie tak samo jak ludzie normalni, prócz czynności ostatniej, albowiem, gdy by dziennikarze myśleli tak samo jak kupcy, nauczyciele i poeci, nie byłoby dziennikarzami a kupcami, nauczycielami i poetami — to proste!

Postaram się wszechstronnie, w świetle najnowszych badań zobrazować dokładnie typ prawdziwego dziennikarza.

I. Dziennikarz jako przedmiot badań psycho-patologicznych w laboratorium prof. Forela.

Na pierwszy rzut oka daje się zauważyć rażąca nieproporcjonalność stosunku między ilością wydrukowanych wierszy, a talentem danego osobnika (przeciętnie na jedną czwartą talentu 50.000.000 wierszy pelitem).

Nadmjar H z O w pęcherzyku mózgowym i co piętnaście minut wstrzymania prądu myślowego na przeciąg godziny (tym się tłumaczy niejednorodność artykułów dziennikarskich).

II. Wyniki badań rąk dziennikarza przez cygankę, pochodzącą z okolic Radośszca.

— „Zaiste, za pięć czy za dziesięć tysięcy powtórzyć taskawemu panoszkowi? Za pięć, Za pięć wiele panu nie powiem, aż do śmierci nie wywróżę utknę wśród drogi..“

„...będzie panoszek miał dużo, dużo szczęścia w nieszczęściu, jeszcze więcej zawodów w swym zawodzie, a najwięcej poronionych plodów intelektualnych...“

„...wpadnie panu kiedyś doskonały pomysł na feljeton, ale będzie wtedy strejk zecerów i ze zmartwienia dostanie pan świerzby rak...“

„...ale wkrótce pan się z tego wyleczy i wyleci z reakcji...“

III. Prześwietlanie promieniami Röntgena.

U niektórych dziennikarzy (Stroński, Panennkowa, Nowaczyński, Sadzewicz) okazuje się, że serce i duszę mają po prawej stronie poza tem nadmjar żółci w dwunastnicy, i obecnie ślepiej kieszki — stąd ich krótko-wzroczność.

U innych słabiej rozwinięty pepek robaczkowy „manja grandiosa“ przy pewnej dążności separatywnej mózgu do odłączenia się od powłoki cielesnej.

Pod paznokciami, w uszach oraz w artkukach wstępnych — pełno brudu.

IV. Analiza bakteriologiczno-ortopedo-łmfoaromatyczna.

W dwie godziny po napisaniu feljetonu spazmatyczny śmiech, wydobywający się przez wszystkie otwory ciała.

Spadek nakiadu i wyraźna chęć w kierunku pokazania się przed znajomymi,

Migawki sądowe.

Na urlopie.

— „Straszny wybuch w Cytadeli warszawskiej!“

— „Rząd Stresemanna chwieje się!“

— „Poincaré ledwo nie umarł na zapalenie płuc, gdyż wczoraj silna wichura nawiedziła Paryż!“

— „Gabinet Witosa chwieje się, ostrożnie!“

— „Strajk żebraków w Londynie!“

— „Katastrofa lodowa na Saharze!“

— „Straszny wypadek z marką polską, zginęła bez wieści!“

— „Mord psów na ulicy nie wolno ukazywać bez kagańców!“

— „Jutro ostatni dzień miesiąca października!“

— „Na złodzieju czapka gore!“

— „Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło!“

— „Litwo, bojczyżno moja!“ —

— „Hej, ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz policjancie?“

— „Dwie dziurki w nosie i skończyło się!“

Okropny chaos na giełdzie świata, emocja irracjonalności dnia dzisiejszego, chorobotwórczość i bakcyliizm współczesności, zamęt w życiu polityczno-społecznym, to, tamto, owo, ów, owa — i wszystko razem — stało się przyczyną, że nas? sprawozdawca sądowy wyjechał na dwudziestoczworgodzinny urlop.

Juris.

Ratujmy dzieci robotnicze!

Składajmy ofiary na węgiel dla „Ognisk“.

Trzeba tylko 15 milionów marek.

„Są dzieci szczęśliwe i nieszczęśliwe, zdrowe i chore, dzieci, które posiadają wszystko i które nie mają nic, ale niema dzieci kryminalnych. Nawet te, które oddają do więzień, są tylko ofiarami, ofiarami dziedziczości, otoczenia, ofiarami ojca alkoholika, albo matki rozpustnej, ofiarami nędzy i społecznego niezdrówia“.

(Z raportu Opieki Publicznej w Paryżu).

Łódzki oddział „Robotniczego wydziału wychowania dziecka“ wziął sobie za zadanie otoczyć opieką dzieci skazane na zepsucie ulicy. Dzieci łódzkiego proletariatu żyją w okropnych warunkach.

Ojciec i matka w pracy, mieszkania nędzne i ciemne. Dziecko ucieka na ulicę. To początek wszelkiego zła, to początek niedoli dziecięcej. Żeby chociaż częściowo przyjąć dzieciom łódzkim z pomocą „Robotniczy wydział wychowania dziecka“ zorganizował, w robotniczych dzielnicach szes „Ognisk“, w których dzieci mają zapewnioną opiekę i pomoc w nauce.

przynajmniej przed rodziną i najbliższymi! Po trzech tygodniach spadek temperatury, pewne oziębienie i pesymistyczne rozmyślanie:

„Moje życie takie marne, Takie brudne, takie nudne, takie czarne!“

Zbliżająca się zima może przekreślić całą tę działalność „Ognisk“.

Wydział niema pieniędzy na zakupienie węgla.

Czyż w przemysłowej Łodzi gdzie proletariąt tworzy takie bogactwa, nie znajdują się ludzie ofarni, i nie złożą 15 milionów na zakupienie węgla!

Łódzki oddział „Rob. Wydziału Wychowania Dziecka“ zdaje sobie sprawę z doniosłości swojej pracy dla społeczeństwa.

Ma więc obowiązek wezwać społeczeństwo do ofiarności na cel tak wzniosły.

Za Robotniczy Wydział Wychowania dziecka oddział w Łodzi.

D. KLUSZYŃSKA
Dr. St. KOPCIŃSKI.

Z dniem dzisiejszym redakcja „Expressu“ otwiera na cel powyższy rubrykę ofiar.

Wyrzuty sumienia wraz z wylaniem z redakcji następują po trzech, czterech dniach od chwili umieszczenia feljetonu, zależnie od humoru, stanu majątkowego, i cierpliwości pana redaktora.

Bolski.

Jakie są ważne przyczyny wypowiedzenia mieszkania.

Nasz warsz. kor. donosi:

WARSZAWA, 18 października. W dyskusji nad art. 10 projektu ustawy o ochronie lokatorów komisja prawnicza uznała, jako ważną przyczynę wypowiedzenia załatwienie z zapłatą dwóch po sobie następujących rat komornego, zakłócenie porządku domowego i oddanie w najem pomieszczeń za nadmiernym wynagrodzeniem oraz wynajęcie mieszkania bez zgody gospodarza.

Opłaty w urzędach miar zostały podwyższone.

Warsz. korespondent „Expressu“ telefonuje.

Rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu podniesione zostały o 1900 proc. wszelkie opłaty, pobierane przez Urzędy Miar przy sprawdzaniu naczyń i przyrządów mierniczych oraz odważników.

Podwyżka obowiązuje od 5 października r. b.

Ze schodów.

67-letni Piotr Chmiel (Drewnowska 52) będąc w sieni domu Nr. 24 przy ulicy Kilińskiego spadł ze schodów, odniósłszy ogólne obrażenie ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Pierwsze źródło zakupu

MEBLA BIUROWE

Fabryka Mebli Biurowych
W. Markusfeld
Łódź, Cegielniana 114
Tel. 13-15

Gwarantowane pierwszorzędne wyroby

30% taniej niż u sprzedawców.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“.)

GOTÓWKA.

Dolary 1,135,000—1,125,000

CZEKI.

N. Jork 1,135,000—1,125,000
Londyn 4,990,000—4,730,000
Paryż 70.000—68,500
Berlin 0.0001
Szwajcaria 205.000—193,500
Belgia 59.000

Rynek dewizowy w Łodzi.

Wiadomości telefoniczne o przebiegu przedgiełdy warszawskiej wskazują na mocną tendencję dla walut wysokocennych. Zwłaszcza kursy w obrotach prywatnych poczynają na nowo znacznie odbiegać od poziomu oficjalnej giełdy. Wielce prawdopodobnym jest, iż ta zmiana na niekorzyść pochodzi wskutek pewnych zarządzeń technicznych, dotyczących zakupu dewiz, a wydanych ostatnio przez P. K. K. P. Szczegóły bliższe poda jutrzejsza „Republika“.

W Łodzi na rynku prywatnym materiał okazał się ponownie w dowolnych ilościach lecz po kursie znacznie wyższym od wczorajszego. Za wypłatę na New York żądano 1,135,000.

Warszawska giełda akcyjna.

Bank Handlowy 800—830—812.5
Bank Hypoteczny we Lw. 140—130-140
Bank Warsz. 175—180
Bank Przem. Warsz. 310
Bank Zw. Sp. Zarob. 500
Tow. Współdz. 425
Sole potasowe 1540—1550
Spiess 380—390
Wildt 150—140—142.5
Czersk 420—430 III em. 260—225-235
Gosławice 550—500
Michałów 380—340—335
Cukier 2625—2250—2400
Łazy 55—60
Węgiel (1) 1875—1850 (2) 2100—1925 (3) 2250—2025—2100
Węgiel, inne 2500—2175—2240
Modrzejów 2000—2300—2100
Ortwein 130—140—125
Ostrowieckie 3300—3130—3200
Pocisk 200—195
Rudzki (1) 875—900—815 (2) 925-900 (3) 1000—935; inne 1150—960-1000
Zieleniewski 4050—4200
Żyrardów 110000-100000-102000
Belpol 31—30
Jabłkowscy 45—49
Polbał 40—45
Cmiejów 350—375
Majewski 5000—5500
Pol. Przem. Naft. 325—320—350
Lenartowicz 30—29
Siła i światło 220—200—210
Tepege 1300
Polski Lloyd 70—75
Bank Dyskontowy 1700—1650—1750
Bank dla Handl. i Przem. (1) 260 inne 300—285
Bank Małopolski 300
Bank Zi. Ziemi Polsk. 400—380
Bank Zw. Ziemi 80—85
Cerata 55—60
Kijewski 800—725—750
Puls 95—115—110
Chodorów 1200—1240—1230
Częstocice (4) 9500—9000—9500 (5) 10000 (7) 11000—10750

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 51300
Berlin 0,0001
Holandia 386000
Kopenhaga 176000
Londyn 4,460,000
Nowy Jork 969,000—980000
Paryż 59100
Praga 28550
Szwajcaria 176500
Sztokholm 259400
Wiedeń 13,85
Włochy 44,66

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 4,600,000
Nowy Jork 1,050,000
Paryż 61000
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 4700
Nowy Jork 1,050,000
Paryż 61000
Tendencja walut mocna, dla akcji słaba.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Londyn 4,700,000
Nowy Jork 1,050,000
Paryż 62,000
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 19 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Marka polska 10000
Nowy Jork 6,800,000,000

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 19 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Marka polska 10000
Nowy Jork 8 milionów

Firley 240—250
Drzewo 67,5—69
Cegielski 200—227,5—205
Lilpop (1) 185—175 (2) 170—195—185 inne 205—220
Norblin (1) 380—400 (2) 425, inne 475—490—485
Parowozy 120—135
Rohn i ziel. 265—225—300, IV em. 220—240
Starachowice 1000—850
Ursus 330—340—310
Zawiercie 107000—100000
Konopie 220—285—260
Borkowski 165—185—170
Fabr. masz. i narz. roln. 600
Żegluga 31—31,5—30
Klucze 225—230
Nafta 107,5—100—102,5
Nobel 325—350
Pustelnik 230—250—210
Spirytus (3) 715—700 (4) 810
Haberbusch 1600—1450—1500
Sk. I garbn. 65—35—42

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 18 października
Londyn 29.15
Paryż 39.00
Nowy Jork 644
Zurych 115.50

Dr. L. Prybulski powrócił.

Choroby skórne, włośń weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (lampy kwarcowe) i promieniami Rentgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 28-38.
Pracuje od 9—11 i od 4—5. 505

Angielski, francuski, niemiecki kursy.
Amblard D. b. Piotrska 120

STUDENTKA „Sorbonne” udziela lekcji języka francuskiego. Oferty sub „Sorbonne”.

Magdalena matrikula Jakóba Frimera gimnazjum Szwajcera. 659—1

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLINSKA.

BERLIN, 19 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)

Nowy Jork 10 miliardów
Londyn 47 miliardów
Paryż 599 milionów
Wiedeń 14,100,000
Praga 298,000,000
Włochy 451,750,000
Belgia 519,000,000
Szwajcaria 1,800,000,000
Helsingfors 268,000,000
Holandia 3,900,000,000
Chrystjanja 1,500,000,000
Kopenhaga 1,700,000,000
Sztokholm 2,600,000,000
Hiszpanja 1,350,000,000
Tendencja mocna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 18 października
Kurs dzienny 4 i pół
Londyn 4.52.50
Londyn 60 dni 4.49.62
Paryż 5.96
Amsterdam 30.12
Kopenhaga 17.53
Praga 2.98
Berlin płacono 0.000.000001
Berlin łożano 0.000.000.001 i jedna ós.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 18 października
Paryż 75.60
Belgia 87.40
Szwajcaria 25.23
Holandia 11.55 i jedna czwarta
Nowy Jork 452.75
Hiszpanja 53.51 i pół
Włochy 100
Niemcy 37,300,000,000
Wiedeń 322.300

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 18 października
Niemcy 0.000.0025
Ameryka 16.705
Belgia 86.50
Anglja 75.49
Holandia 655
Włochy 75.50
Szwajcaria 209 i trzy czwarte
Hiszpanja 225 i pół
Praga 49.70
Sztokholm 440

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 18 października
Amsterdam 13.645
Berlin 4.75 za miliard
Chrystjanja 538
Kopenhaga 610
Sztokholm 915
Zurych 673.75

Londyn 156.50
Nowy Jork 34.50
Wiedeń 487.50
Marka niem. 6.00 za miliard
Marka polska 30 za milion
Paryż 216.25
Włochy 158.25

GIEŁDA WIENSKA

WIEN, 18 października
Amsterdam 27.800
Zagrzeb 852
Belgrad 832
Berlin 0.083
Bruksela 3674
Budapeszt 380
Bukareszt 327
Chrystjanja 10.880
Kopenhaga 12.280
Londyn 320.700
Madryt 9480
Medjolan 3214
Nowy Jork 70.935
Paryż 4261
Praga 2115
Sofja 683
Sztokholm 18.520
Warszawa 6.30—7.30 za 10 tys.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 18 października
Londyn 25.80
Nowy Jork 571
Hamburg 150 za miliard
Paryż 34.58
Antwerpja 29.70
Zurych 102.45
Amsterdam 224
Sztokholm 150.50
Chrystjanja 88.85
Helsingfors 15.25
Praga 17.00
Rzym 26.10

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 18 października — Dówóz do portów Atlantyku i Gofu 13,000, wewnątrz kraju 32,000, wywóz do Anglii 31,000, na kontynent 37,000, loco 29,80, na październik 29,23—29,35, na listopad 28,93, grudzień 28,83—28,85, na styczeń 28,32—28,35, na marzec 28,39—28,40, na maj 28,43—28,45, na lipiec 27,87—27,90, na sierpień 26,70—26,70, na wrzesień 25,95—25,95.

NOWY ORLEAN, 18 października — Loco 29,00, na grudzień 27,87, na styczeń 27,24, na marzec 27,19, na maj 27,05, na lipiec 26,65.

LIVERPOOL, 18 października — Na styczeń 16,15, na marzec 15,86, na maj 15,58, na lipiec 15,17.

BREMA, 18 października — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 6.030.000000 marek niemieckich nominalna.

Dwunastu najznakomitszych łodzian.

Ostateczny wynik ankiety „Expressu“.

Przed kilku dniami podałem „Express” tymczasowy rezultat obliczeń naszej ankiety o najznakomitszych łodzianach. Obecnie obliczenia są już ukończone i sprawdzone. Rezultat ostateczny przedstawia się następująco:

- 1) **Dr. Kopciński** — senator 3521 głosów.
- 2) **Rzewski Aleksy** — b. prezydent — 3312 głosów.
- 3) **Szyk Artur** — art.-mal. — 3005 głosów.
- 4) **Remiszewski Ant.** — starosta — 2658 gł.
- 5) **Dr. Sterling Seweryn** — lekarz — 2089 gł.
- 6) **Tuwim Juljan** — poeta — 2008 gł.

- 7) **Kon Piotr** — adwokat — 1925 gł.
- 8) **Rapalski Stan.** — radny — 1834 gł.
- 9) **Heiman Edward** — przemysłowiec — 1785 gł.
- 10) **Cyll** — sportowiec — 1728 gł.
- 11) **Prof. dr. Rabiborski** — konserw. wojew. — 1722 gł.
- 12) **Iżycki Stan.** — komisarz rządu — 1695.

Bardzo zbliżoną do powyższych cyfr liczbę głosów uzyskali pp.: Teodor Ryder, dyrygent (1691 gł.), adw. Rafał Kempner (1680 gł.), dr. Marceł Barciński (1527 gł.) i Leopold Skulski (1243 gł.)

Pięć szpad w sercu pięknej meksykanki. Pięć młodych megiar zamordowało przyjaciółkę. Tak się ooruszyły na nią za to, co czyni każda kapryśna kobieta.

Don Paolo i Don Pietro byli bliźniętami. Don Pietro zajmował się plantowaniem tytoniu, a Paolo przeróbką tytoniowych liści w woniące cigarillos.

Kochali się szczerze i gorąco dwadzieścia sześć wiosen, a kiedy zaczął się 27 rok ich życia w idylle braterską w mieszała się piękna Izabella, o włosach jak smoła o oczach jak karbunkule kolorze płci niby alabaster.

Izabella obdarzała równą sympatią plantatora i fabrykanta, ale na wybór nie mogła się zdobyć, gdyż była niezdecydowaną kobietą.

Tego braku decyzji nie mogli ścierpieć bracia, zaproponowali rozstrzygnięcie konfliktu miłosnego z bronią w rękę.

Izabella zgodziła się być świadkiem tych zapasów, w tej nadziei, że po pierwszym skrzyżowaniu szpad, rozdzielili walczących i nakłoni ich do zgody.

Aby jednak pewniejszą być i nieosamotnioną, zaprosiła pięć swoich przyjaciół, na umówioną godzinę pojedynku braci.

Na spotkanie wybrano niewielką polanę, wśród młodego lasu.

Dziewczeta przybyły na kilka chwil przed zjawieniem się rywali, a Izabella wręczywszy im po szpadzie, ukryła je w zaroślach.

Po niedługim oczekiwaniu przybyli przepełnieni miłością kawalerowie, wy-

mienili ceremonijalne ukłony i skrzyżowali szpady.

Izabella z obnażoną klingą stanęła w pół metry.

Ledwie wydała sakramentalną komendę: Zaczynaj! skrzyżowały się ostrza i Don Paolo runął na wznak, śmiertelnie ugodzony w okolicę serca.

I wtedy nastąpiła chwila nieoczekiwana. Dziewczeta, ukryte w zaroślach, które do tej chwili brały całą historię ze strony żartobliwej, widząc braterską tragedję, zapłonęły wściekłością i gniewem. U stóp ich leżał martwy Paolo, a brat widząc ofiarę tragiczną zaślepienia swego, potrząsał zmarłym, jakby chciał go zbudzić ze snu.

Oczy dziewcząt nie mogły ścierpieć tego widoku.

Jakby pod tchnieniem tej samej inwizji z przekleństwami dobiegały do Izabelli, a widząc ją spokojną i obojętną zatopiły swe szpady w jej piersi.

Giął Umrzył Padłino!

Trur Izabelli potoczył się na ziemię.

Prokurator meksykański wytoczył dziewczętom sprawę o morderstwo — na sądzie jednak zostały jednogłośnie uwolnione przez sędziów.

Dość należy, że pochodzący one z pierwszorzędnych towarzyskich sfer meksykańskich.

Wiwisekcja i kinematograf.

Przed paru miesiącami rozpoczęto we Francji gwałtowną kampanję przeciw wiwisekcji. Emil Desvaux żądał, żeby w Paryżu zabroniono oddawać zwierzęta zabłąkane do laboratorium.

A jednak wiwisekcja jest niezbeną przy studiach medycznych. Wobec tego rada miejska nakazała surowe unikanie niepotrzebnych okrucieństw.

Henryk Laugier, szef prac fizjologicznych w Sorbonie, podał myśl, która może znaleźć szerokie zastosowanie. Mianowicie, że można zastąpić wiwisekcję obrami kinowemi, przygotowanemi starannie w laboratorium.

W ten sposób oszczędziłoby się rocznie kilka tysięcy zwierząt. Rezultaty, jakie kinematograf osiągnął w nauce techniki chirurgicznej, daje gwarancję, że młodzież korzystałaby wiele przy tej metodzie.

Jedynie wiwisekcja robiona dla zdjęć sprawiłaby zwierzętom cierpienia.

Próby mają być wkrótce rozpoczęte w Paryżu.

Czytajcie „Republikę”

GUSTAW HOCHSTETTER.

Trzech idjotów.

—:0:—

(Rzecz dzieje się w pewnej willi).

Osoby: Właściciel willi i ja.

Ja: Przepraszam pana, panie Proszkowiec, czy przeszkadzam?

On: A, to pan, panie doktorze! Bardzo mi przyjemnie. Myślałem, że to znów jeden z tych nudziarzy, którzy chcą ode mnie kupić tę willę; a właściwie nie chcą jej kupić. Przez cały dzień przeszkadzają mi ci „kupujący”. Każdy ogląda, każe sobie pokazać wszystkie pokoje... w stołowym nawet czeka na kieliszek wódki...

Ja: A pan ich częstuje, panie Proszkowiec?

On: Ależ gdzie tam! Poznaje w tej chwili, czy ktoś chce naprawdę kupić willę... czy tylko udaje. Bo, zapewniam pana, jedynie idjoci kupują gotową willę. Człowiek o zdrowych zmysłach buduje sobie własną. To już trzecia willa, którą sobie zbudowałem. Dwie pierwsze musiałem sprzedać, ponieważ rodzina się powiększała.

Ja: Więc dwóch idjotów zaopatrył pan w willę?

On: Tak, zaopatryłem. Pierwszy z nich, który kupił ode mnie willę o sześciu pokojach, był dziwakiem. Podąłem wtedy — jak i teraz, zresztą — ogłoszenie z nagłówkiem: „Willa tania do sprzedania”.

Ja: Tanie? —

On: Willa kosztowała mnie 6000 dolarów. Chciałem za nią 8000. Mówię do żony: „Jeżeli ktoś przyjdzie, zażądamy 9000”. A ile pan myśli, żeśmy dostali? Całe 10.000 dolarów!

Ja: To niemożliwe! —

On: Owszem... trzeba tylko napotkać na prawdziwego idjotę! Było to tak: Wydałem moc pieniędzy na ogłoszenia. Naprawdę. Thumnie przybywali rzekomi skurczyńcy i napełniali błotem posiadzkę. Większość przychodziła po dwa, po cztery razy. Żaden się nie zdecydował. Bo nie było pomiędzy nimi idjotów. Wszyscy byli przy zdrowych zmysłach. Myśleliśmy już, że wiecznie będziemy musieli mieszkać przy ul. Augustyńskiej nr. 10.

Ja: Augustyńska 10?

On: Tak, tam była moja pierwsza willa... Więc, było to tak. Pewnego dnia, latem, siedzę z żoną w altanie. Przechodzi jakiś zdenerwowany człowiek, spogląda na numer, dzwoni i powiada do mnie: „Chciałem kupić pańską willę” — „Ile kosztuje?” — „Co to?” — „Myślę sobie, — czemu tak śpiesznie?” — „Zastanawiam się. Chciałem 8000, miałem żądać 9000. Wtem żona się odzywa: „Willa kosztuje 10.000 dolarów. A co pan myśli odpowiadać tamten?”

Ja: Że za drogo!

On: Nie, przeciwnie. „Doskonale!” wyjąkał „kupuję!” Wyjmuję portfel, wydobywa 10 000 dolarów... i willa staje się jego własnością, chociaż nie widział ani jednego pokoju. Zabrałem go do stołowego —

Ja: Na kieliszek wódki.

Co przynosi szczęście przy zielonym stoliku?

Nie pomogą słonie, ani świnki z kości i z brązu.

Kawałek węgla ma być skuteczniejszy.

W Anglii wyszła świeżo bardzo interesująca książka, o maskocie. Jest to wyczerpujące studjum na temat, jakie przedmioty przynoszą szczęście graczom — co może służyć, jako maskota.

Wszyscy doświadczeni gracze są bardzo przesądni i starają się mieć przy sobie zawsze jakiś amulet, który chronić ich ma od nieszczęśliwej stawki.

Otóż, jak stwierdza angielski autor „The mascot boote”, nie przynoszą szczęścia, a raczej sprowadzają nieszczęście przedmioty, które kupiło się dla siebie na własny użytek, lub też przedmioty nieprawnie przywłaszczone.

Wspaniałą maskotą jest kawałek węgla kupiony na ulicy, a jeszcze lepiej подарowany przez przyjaciela. Znaną maskotą jest koral. Chroni on przedewszystkiem od „złego spojrzenia” i to zarówno kobiety, jak dzieci. To też zwłaszcza w krajach południowych nawet malutkie dzieci noszą naszyjkę z koralami.

Zupełnie bez wartości są natomiast sztuczne maskoty, a więc przeróżne drobniaki, czy to zwierzątka, czy inne przedmioty i pamiątki, sprzedawane masowo w miejscowościach, posiadających słynne kasyna gry.

Zbliżamy się do wieży Babel... Odkrycie angielskiego historyka.

Wielkie zainteresowanie w kołach uczonych francuskich wzbudził artykuł historyka sir James'a Frara.

Wartykule tym umieszczonym w jednym z miesięczników szwajcarskich, Fraser porusza legendę o wieży Babel.

Uczony angielski przywiozł z sobą z Babilonu, szczegółowy opis ruin wieży, która prawdopodobnie odpowiada słynnej wieży Babel.

„Na miejscu dawnego Babilonu pisze Fraser, można widzieć jeszcze dzisiaj ruiny dwóch olbrzymich świątyń.

Znaleziono na tem miejscu napisy świadczą, że król babiloński kazał zbudować olbrzymią wieżę, której rozmiary przestałyby wszystkie budowle wzniesione

przedtem.

Odkrycia Frasaera wzbudzają tem większe zainteresowanie, że dotychczas uczeni francuscy twierdzili, jakoby wieża Babel wznosiła się nie w mieście Babilonie, ale w odległości 125 mil angielskich na południe od Babilonu, w miejscu, gdzie się kończyły piaski pustyni arabskiej, a zaczynała się urodzajna dolina Tygrysu i Eufratu. W miejscu tem karawany handlowe zwykli byli zatrzymywać się na dłuższy postój.

Wieża została zbudowana przez władcę w Babilonu, jako najbardziej na południe wysunięta forteca, której załoga broniła krainy babilońskiej przed rozbójnikami z pustyni.

Klub nieprzejednanych mężów.

Istnieje w Nowym Jorku specjalne więzienie dla mężów rozwiedzionych, którzy wołają odsiedzieć w niem 6 miesięcy, niż płacić rentę swym rozwiedzionym połowicom. Ostatnio więźniowie ci założyli klub, poprzysięgając nienawiść niewiastom.

Niedawno zjawiło się kilka amerykań-

nek w tym klubie celem nawrócenia niepoprawnych na drogę skruczy, ale spotkały się jedynie z szyderczą odpowiedzią, że amerykański wychodzą za mąż, dlatego jedynie, by eksploatować swych mężów, póki ci mają jednego bodaj dolara w kieszeni.

Klub uchwałił rezolucję, że rozwódki nie powinny dostawać pensji od swych mężów, ponieważ czynią z rozwodów intrynatny proceder.

mochód. Staje... a kto wystada?

Ja: Idjota numer drugi. I znów kręci się całemi godzinami po pokojach?

On: Tylko pięć minut. Potem oświadcza: „Dobrze, willę kupuję!” I zgadza się na wszelką cenę, nie targując się.

Ja: Czy on również był zabobonny?

On: Nie, ale wierzył w przysłowia. Przyznał się przy czwartym kieliszku wódki. Jego przysłowie brzmiało następująco: „Kiedy się kupuje dom, to trzeba go obejrzeć dwa razy. Raz w pogodę, raz w deszcz.” W pogodę obejrzał willę wiosną. Następnie czekał przez całe lato na deszcz. A że lato było pogodne, zjawił się pierwszy dzień jesieni. To był mój idjota numer drugi.

Ja: A obecnie pan czeka na trzeciego idjotę? Czy pan znowu sprzedaje z powodu braku miejsca.

On: Udaje, że tak. W rzeczywistości jednak — przyznam się panu — ściany są trochę wilgotne. Na mój reumatyzm to niezdrowo. Ale dyskrecja! Mój idjota numer trzeci. —

Ja: — oczywiście nie powinien się o tem dowiedzieć.

On: Ale ja tam gadam i gadam, a nawet nie spytałem się, czego pan sobie życzy, panie doktorze?

Ja chwytając kapelusze i laskę, wstaje: O, nic. Tylko drobnostkę. Lecz teraz już sprawa załatwiona. Chciałem właśnie...

On: Co właśnie?... —

Ja (we drzwiach, znikając)... Kupię pańską willę! Do widzenia, panie Proszkowiec!

Tlum. T. G.

Prenumerata:

W Łodzi mk. 180,00 i odnosz. do domu 20000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Za granicą mk. 500,000 miesięcznie.

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz (mili-metry (na stronie 10 szalt) W TEK CIE: mk. 5000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI: mk. 4000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalty). Z ręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1,000. Z miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.